

ANDRZEJ KALETA

Instytut Socjologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika

ORCID: 0000-0002-1507-2555

Adres e-mail: kaleta@umk.pl

doi: 10.53098/978-83-89900-71-5_10

Wieś jako obiekt pożądania

Prawie ćwierć wieku temu (w roku 2000), wypowiadając się na temat wizji przyszłości polskiej wsi¹, stwierdziłem: „W hierarchii zadań i problemów wymagających rozwiązania tworzenie warunków do zmiany nastawień ludności miejskiej do wsi i rolnictwa uważam za zadanie absolutnie pierwszoplanowe i najważniejsze, a wszystkie inne traktuję jako mniej istotne”².

Niemal ćwierć wieku później podtrzymuję swoje przekonanie. Chociaż minione dwie dekady przyniosły wiele pozytywnych przeobrażeń społecznego wizerunku wsi, głęboko zakorzenione traktowanie wiejskiej przestrzeni kulturowej w kategoriach reszty, a jej zasobów przyrodniczych w kategoriach kompensaty potrzeb szeroko pojętego miasta, pozostaje właściwością naszej świadomości społecznej. **W perspektywie roku 2044 będzie to skutkowało jeszcze głębszymi przekształceniami wsi w osiedla, czyli miejsca zamieszkania pozbawione większości cech *alter ego* miasta: specyficznej organizacji przestrzeni, podporządkowanej wymaganiom pracy na roli (w sensie geograficznym), właściwości grupy o charakterze wspólnotowym wynikających z podobieństwa warunków życia większości członków (w wymiarze społeczno-kulturowym) oraz bezpośredniego lub pośredniego związku ich mieszkańców z gospodarką rolną (w sensie ekonomicznym).**

Nie jedyną³, ale z pewnością podstawową przyczyną owego procesu zamierania wsi jest i pozostanie (o ironio!) systematycznie wzrastający od lat 90. odsetek dorosłych Polaków wy-

¹ Inicjatywa Instytutu Spraw Publicznych (głównie prof. L. Kolarskiej-Bobińskiej), wspomaganego przez Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN (głównie prof. A. Rosnera i prof. J. Wilkina), mająca na celu wywołanie dyskusji nad przyszłością polskiej wsi u progu nowego tysiąclecia. Jednym z jej rezultatów była praca zbiorowa *Przyszłość wsi polskiej. Wizje, strategie, koncepcje*, opracowana naukowo przez wymienionych inicjatorów przedsięwzięcia, w której wypowiedziało się wielu spośród autorów niniejszego tomu.

² A. Kaleta, *Wieś jako przestrzeń przyszłości*, [w:] L. Kolarska-Bobińska, A. Rosner, J. Wilkin (red.), *Przyszłość wsi polskiej. Wizje, strategie, koncepcje*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2001, s. 80.

³ Inna, zapewne również istotna, łączy się z procesami gentryfikacji mieszkańców wsi – wzrostu w jej strukturze społecznej procentowego udziału tzw. klasy średniej, bez względu na to, co owo pojęcie oznacza. Ten wniosek formułuję pod wpływem interesującej dyskusji, do której doszło 9 grudnia 2022 roku w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w trakcie publicznej obrony pracy doktorskiej mgr Dominiki Zwęglińskiej-Galeckiej, zatytułowanej *Gentryfikacja wsi w Polsce: znaczenie i skutki procesu*, przygotowanej pod opieką naukową prof. Marii Halamskiej – autorki całego cyklu monografii poświęconych zagadnieniu przemian społecznych wsi. Pragnę jednak zauważyć, że przemiany jednego i drugiego rodzaju (gentryfikacja i inne zmiany w strukturze społecznej) zachodzą pod znacznym wpływem ruchów migracyjnych z miasta na wieś, bez względu na to, czy dotyczą one wprowadzek, czy powrotów na wieś.

rażających przekonanie o wsiach / obszarach wiejskich⁴ jako miejscach do życia bardziej przyjaznych niż miasta. Już w roku 1998 większość dorosłych Polaków (56%) preferowała obszary wiejskie (wieś – 30%, małe miasto – 26%) jako miejsca zamieszkania, a jeszcze większy odsetek uważał tak w roku 2015 (odpowiednio 58%, 40% i 18%)⁵. Co więcej, wzmocnienie sygnalizowanego trendu następuje szczególnie wyraźnie w latach 2020–2021 i trudno nie wiązać tego faktu z pandemią. W tym czasie bowiem 90 tysięcy Polaków opuściło miasta i zamieszkało na wsiach, podczas gdy przed epidemią COVID-19 ich liczba nie przekraczała 25–30 tysięcy rocznie. „Jeśli ciągle – pisze A. Zborowski – będziemy obserwowali wzrost gospodarczy (nawet pomniejszony o pewne trudności), to odpływ z miast do wsi będzie postępował. Będą też postępowały migracje «rentierskie» – czyli ludzie, którzy mają już dorosłe dzieci i nie potrzebują spędzać dużo czasu w mieście, będą się przeprowadzali na wieś. Na tym etapie ludzie chętnie kupują dom w złym stanie, a jego remont traktują jako rozrywkę”⁶.

Do systematycznego wzrostu zainteresowania wsią jako miejscem zamieszkania przyczyniają się również postępujące zmiany klimatyczne, skutkujące w pierwszym rzędzie zwiększającymi się obszarami niedoborów wody oraz rozlicznymi konsekwencjami tego stanu rzeczy, chociażby w postaci aktualnych wysokich cen żywności i zapewne jej braków w całkiem nieodległej przyszłości. Ponadto upowszechnia się postrzeganie wsi jako przestrzeni zwiększającej szanse przeżycia w razie katastrof naturalnych i konfliktów społecznych – m.in. pod wpływem obrazów wojny w Ukrainie, której władze apelują do mieszkańców systematycznie rujnowanych miast o samoewakuację na obszary wiejskie. Trudniej tam bowiem niszczyć rozproszoną infrastrukturę komunalną i łatwiej indywidualnie oraz zbiorowo organizować alternatywne sposoby dostępu do wody, żywności, ciepła, prądu i innych dóbr niezbędnych do zaspokojenia potrzeb biologicznych.

Nie wypowiadam się w tym miejscu o stopniu realizmu lub jego braku w takim myśleniu, ale nie mam żadnych wątpliwości co do tego, że praktyki społeczne podejmowane pod jego wpływem już określają przyszłość wsi i będą ją określały jeszcze intensywniej, tym bardziej że w naszych wyobrażeniach zbiorowych o miejscu zamieszkania odchodzimy od niejako genetycznych konotacji z *continuum* wiejsko-miejskim jako jedynym sensownie porządkującym istotę właściwości wsi i miasta. Zaczyna dominować pogląd – coraz szerzej potwierdzany praktyką społeczną – o braku różnic między jednym i drugim środowiskiem rezydencjalnym, ewentualnie o ich systematycznie zmniejszającym się znaczeniu, szczególnie w wymiarze warunków i stylu życia. Obecnie obszary wiejskie oferują w tym względzie to samo co miasta, a niekiedy jeszcze więcej, dlatego łatwiej identyfikujemy się z bardziej romantyczną wizją ich środowiska przyrodniczego i kulturowego, lepiej jakoby skorelowanego z psychospołecznymi potrzebami

⁴ W mojej wypowiedzi obu tych pojęć używam zamiennie, w wersji socjologicznie najbardziej prymitywnej. Obejmują nimi obszary poza dużymi miastami, a więc nie tylko te wykorzystywane rolniczo, lecz także leśne i turystyczne, parki narodowe i inne obszary chronione, tereny peryferyjne i położone bardziej centralnie, wraz ze wszystkimi jednostkami osadniczymi zlokalizowanymi w ich obrębie: osadami, wsiami i małymi miastami, jeśli liczba ich mieszkańców nie przekracza 20 tysięcy.

⁵ Dane CBOS. Zob. https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2015/K_018_15.PDF (dostęp: 11.04.2023).

⁶ A. Zborowski, *Ilu Polaków w czasie „covidowym” wybrało wieś jako miejsce zamieszkania?*, <https://zdrowie.dziennik.pl/aktualnosci/artykuly/8463528,.html> (dostęp: 11.04.2023).

człowieka. Charakteryzuje je również swego rodzaju wartość dodana – łatwiejsze zaspokajanie potrzeb biologicznych w sytuacji realnego zagrożenia fizycznych podstaw egzystencji.

Zrekonstruowany typ wyobrażeń – już dziś, jak sądzę, możemy je określać mianem zbiorowych – powoduje i będzie powodował w przyszłości wzrost liczby ludności wsi i małych miast⁷, przyczyniający się do wielu pozytywnych zjawisk, przede wszystkim w ich systemach społeczno-ekonomicznych, a w mniejszym stopniu także społeczno-kulturowych i prawie pozytywnie niezauważalnych w krajobrazie oraz środowisku przyrodniczym. Te ostatnie są prawie zawsze wynikiem działań niedużej grupy ludzi osiedlających się na wsi, także z zamiarem rewitalizacji tradycyjnej architektury wiejskiej (np. opuszczonego siedliska chłopskiego, zrujnowanego dworku), dawnej infrastruktury gospodarczej i komunalnej (np. młyna, gorzelnii, stodoły itp.) tudzież przyrody (np. przez zalesianie gruntów wypadających z produkcji rolniczej). Nie muszę dodawać, że ten sposób osiedlania się na wsi jest dostępny ludziom o dochodach znacznie powyżej przeciętnej (niepomiarne wyższe koszty remontu obiektu „historycznego” niż jego wyburzenia i postawienia typowego budynku mieszkalnego na pozyskanej w ten sposób działce) oraz pewnym typie wrażliwości estetycznej i ekologicznej, na ogół nieszczególnie cenionym przez większość rdzennych i „nowych” mieszkańców obszaru wiejskiego.

Z drugiej strony rosące zainteresowanie wsią jako miejscem zamieszkania zakłóca i – jak się przynajmniej wydaje – będzie jeszcze silniej zakłócać rozszerzoną funkcjonalną formułę postrzegania roli wsi w systemie społecznym, prowokując postawy i działania charakterystyczne dla wersji zawężonej, dominującej w całym okresie społeczeństwa przemysłowego.

Przypominam, że wieś postrzegano wtedy głównie w wąskich kategoriach ekonomicznych – jako obszar pozyskiwania surowców (półproduktów do wytwarzania artykułów żywnościowych, drewna, kamienia itp.) oraz zasób dóbr innego rodzaju (wody, czystego powietrza, siły roboczej, rekreacji itp.), niezbędnych i zawsze możliwych do udostępnienia szybko rozrastającym się wielkim organizmom miejskim. Nie muszę dodawać, że owo udostępnianie prawie zawsze rozmijało się z interesami wsi jako pewnego specyficznego systemu ekonomicznego, kulturowego i przyrodniczego. Najczęściej oznaczało także rozmijanie się z potrzebami wielu jej rdzennych mieszkańców oraz ograniczanie ich prawa do ochrony walorów własnej przestrzeni życiowej, poddawanej wielostronnym procesom degradacyjnym. Najnowszy przykład powrotu do praktyk tego typu to pozyskiwanie energii elektrycznej z tzw. źródeł odnawialnych, dla którego obszary wiejskie mają kluczowe znaczenie jako miejsca lokalizowania tzw. farm wiatrowych czy fotowoltaicznych. Prawie powszechna zgoda co do tego, że ten sposób pozyskiwania energii elektrycznej w mniejszym stopniu obciąża środowisko, nie powinna jednak oznaczać nieprzestrzegania obowiązujących, nagminnie lekceważonych norm

⁷ Od roku 2000 mamy do czynienia z dodatnim saldem migracji na wieś i systematycznym wzrostem liczby jej mieszkańców – 15,4 mln, czyli 40,1% ludności kraju w roku 2021. W myśl definicji obszarów wiejskich zaproponowanej w przepisie nr 5 (wieś + miasta poniżej 20 tysięcy mieszkańców) większość Polaków (20,4 mln – 53,11%) to ich mieszkańcy. Obliczenia własne na podstawie danych z: M. Stanny, E. Komorowski, *Podstawowe czynniki przemian ludnościowych na wsi i ich zróżnicowanie przestrzenne*, [w:] J. Wilkin, A. Hałasiewicz (red.), *Polska wieś 2022. Raport o stanie wsi*, Warszawa 2022, s. 41; *Ludność. Stan i struktura oraz ruch naturalny w przekroju terytorialnym w 2018 r. Stan w dniu 31 XII*, Główny Urząd Statystyczny, <https://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/ludnosc/ludnosc/ludnosc-stant-i-struktura-oraz-ruch-naturalny-w-przekroju-terytorialnym-w-2018-r-stant-w-dniu-31-xii> (dostęp: 11.04.2023).

środowiskowych (odległości od zabudowań, zasad tzw. dobrego sąsiedztwa, integralności krajobrazu naturalnego i kulturowego oraz wielu innych).

Dopiero pod koniec XX wieku dzięki zaangażowaniu przedstawicieli licznych dyscyplin naukowych (nie od rzeczy będzie przywołać w tym miejscu socjologię wsi), a także naciskom społecznym (ruchy odnowy wsi, sieci konsumenckie itd.) udało się wypracować i częściowo wprowadzić do praktyki społecznej (głównie w sferze polityki i legislacji) formułę funkcjonalności rozszerzonej. Wywodzona ją z coraz bardziej oczywistej już w latach 60. i 70. (np. koncepcja rozwoju zrównoważonego⁸) konieczności ukształtowania nowych relacji między obszarami wiejskimi i tymi już umiastowionymi (głównie wielkimi aglomeracjami miejskimi – symbolami społeczeństwa przemysłowego). Te ostatnie bowiem, rozwijające się zgodnie z zasadami racjonalności techniczno-biurokratycznej, stymulowanej niebywałym wręcz postępem technologicznym, wykazywały niższy, niż się powszechnie spodziewano, poziom zdolności rozwiązywania problemów trapiących ludzkość. Co więcej, w tym, co proponowano, odkrywano coraz więcej elementów destrukcyjnych, prowadzących do globalnej katastrofy. W przeciwieństwie do systemów żywych (ekologicznych) – odzwierciedlanych chociażby w wielu rodzajach tradycyjnej racjonalności społeczności wiejskich – okazywały się one niewydolne, drogie i marnotrawiące. W sytuacji nadciągających kryzysów redefinicja funkcji obszarów wiejskich miała więc charakter w dużym stopniu bezalternatywny i była traktowana jako zmiana paradygmatu rozwoju. W pierwszym rzędzie skutkowałą wzrostem znaczenia obszarów wiejskich, ich postrzegania w kategoriach szczególnie cennych wartości i funkcji ogólnospołecznych, nazywanych cywilizacyjnie niezbywalnymi i niezastępowalnymi. Ich szczególna ochrona miała nie tylko zabezpieczać dobrostan ludności miejskiej (funkcja kompensacyjna), lecz także – właściwie przede wszystkim – gwarantować utrzymanie równowagi ekosystemowej. Ochronie fauny i flory, krajobrazu oraz tradycyjnych wartości kultury materialnej i niematerialnej nadano więc charakter fundamentalny, a systematycznie malejącej liczbie rdzennych mieszkańców wsi – w tym przede wszystkim rolników – zamierzano powierzyć obowiązki depozytariuszy jej dziedzictwa, w różny sposób rekompensując jej wysiłek przechowywania zasobów przyrodniczych i kulturowych oraz umożliwiania innym ludziom (przede wszystkim mieszkańcom miast) pośredniego i bezpośredniego dostępu do swojej przestrzeni życiowej.

Praktyka społeczna dwóch ostatnich dekad XXI wieku wskazuje (niestety!) na wysoce utopijny charakter koncepcji zrównoważonego rozwoju wsi⁹, szczególnie w wymiarze bardziej praktycznym, co czyni iluzorycznymi (znowu niestety!) nadzieje na przetrwanie wsi jako specyficznej formy organizacji przestrzeni oraz funkcjonującej w jej obrębie grupy społecznej jako pewnego fenomenu kulturowego.

⁸ W literaturze przedmiotu twierdzi się, że po raz pierwszy pojawiła się już pod koniec lat 60. za sprawą Barbary Ward, wskazującej na konieczność pogodzenia rozwoju społeczno-ekonomicznego z ochroną środowiska przyrodniczego. Niektórzy badacze przypisują pierwszeństwo szeroko upowszechnionym raportom U'Thanta (*Człowiek i jego środowisko*, Warszawa 1971) i/lub Klubu Rzymskiego (*Granice wzrostu*, Rzym 1973), z informacjami na temat głównych zagrożeń dla natury. Por. G. Zabłocki, *Rozwój zrównoważony – idee, efekty, kontrowersje*, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2002, s. 7.

⁹ Moje stanowisko w tej kwestii bardziej szczegółowo prezentuję w innym tekście (w druku). W tym miejscu przytaczam jego konkluzję: „Całą złożoność i beznadziejność starań o teoretyczną koncepcję

Wydają się one tym bardziej nierealistyczne w warunkach powiększających się niedogodności życia w mieście oraz coraz wyraźniej uświadamianych sobie zalet życia miejskiego, ale na wsi. Czyż można bowiem racjonalnie zakładać, iż towarzyszący takiemu myśleniu proces liczebnego przyrostu i gentryfikacji ludności obszarów wiejskich – zawsze jak dotąd skutkujący rozwojem licznych obiektów infrastruktury – może odbywać się z zachowaniem charakterystycznych dla nich form organizacji przestrzeni, wzajemnych oddziaływań zróżnicowanych warunków przyrodniczych i typów naturalnego krajobrazu? Czyż w świetle całej historii gatunku ludzkiego nie jest czymś jeszcze bardziej karkołomnym oczekiwanie, że osiedlający się na wsi będą doń adaptowali swoje formy życia i w ten sposób wytwarzali podglebia różnorodnych kultur lokalnych (architektura, muzyka, śpiew, taniec, strój, obyczaj, dialekt itp.), z ich funkcją tworzenia zbiorowej pamięci, zapewniającej zakorzenienie w teraźniejszości w poczuciu związku z przeszłością?

tualizację hasła rozwój zrównoważony doskonale oddaje obserwacja poczyniona przez Antoniego Żabko-Potapowicza, wybitnego polskiego socjologa wsi okresu międzywojennego. Syntetyzując w jednym ze swych opracowań dorobek co światlejszych umysłów wieku XVIII i XIX – oczywiście głównie wywodzących się ze stanu szlacheckiego – dotyczących istoty reform agrarnych, konstatawał, że owe elity, poza nielicznymi wyjątkami, obarczone były pewną istotną przypadłością o charakterze metodologicznym, mianowicie głęboko zinternalizowanym przekonaniem o ziemi jako własności panów. W związku z czym racjonalnemu myśleniu o koniecznej zmianie na wsi stawała na przekór rozbieżność własnych interesów materialnych (jako zazwyczaj także właścicieli dworów) z interesami materialnymi chłopów, a to prowadziło do formułowania licznych projektów zmierzających do poprawy ich położenia społecznego, jednakże pod warunkiem zabezpieczenia interesów materialnych szlachty i ziemian.

Prawie dwa wieki później ta sama przypadłość metodologiczna – o jeszcze bardziej negatywnych konsekwencjach poznawczych i zapewne także społecznych – obciąża (poza nielicznymi wyjątkami) badaczy rozwoju zrównoważonego. Racjonalnemu myśleniu o ekologicznej zmianie społecznej staje na przekór ich uwikłanie w kulturę, zderzenie wyznawanych wartości, egzemplifikowanych szeroką paletą potrzeb materialnych i niematerialnych, z retoryką (nie wspominając już o praktyce) rozwoju bez destrukcji zasobów przyrody”.